



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCYI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Olbrzymi pancernik angielski zatopiony

Englisches Schlachtschiff versenkt. / Nordische konferenz

Japonia protestuje przeciwko kontroli morza

Podejrzane ruchy okrętów brytyjskich na wodach Dalekiego Wschodu.

Tokio, 14 października.
Jak donosi „Nitschi - Nitschi“ z powodu powtarzających się meldunków o częstym atakowaniu okrętów japońskiej służby patrolującej przez okręty angielskie, w pobliżu wód cesarstwa Japonii, japońskie kierownictwo marynarki zarządziło wniesienie protestu do tutejszego poselstwa brytyjskiego.

Ortzymane w związku z tym nowe oświadczenie poselstwa angielskiego jest tak samo krótkie i niewystarczające w „umotywowaniu“ tych niesłychanych ataków, od poprzednich wyjaśnień tutejszego angielskiego attaché morskiego. Według wyjaśnienia angielskiego, sformułowanego w piśmie attaché jest to dozorowanie japońskich wybrzeży i fakt nie powinien być „żadną obrazą

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

dla Japonii!“ Zdecydowano również, by niemieckie wpływające i wypływające okręty zatrzymywać.

Poselstwo nie dało żadnej odpowiedzi na pytanie co oznacza fakt przebywania angielskich krążowników, łodzi podwodnych i okrętów niszczyielskich na zachód i południe od Kiuschu i na wodach między wyspami Kiuschu i Schikoku. Tutejsze koła polityczne określają, że pobyt i zachowanie się okrętów angielskich na wodach terytorialnych japońskich godzą w interesy strategiczne Japonii.

W międzyczasie napywają coraz to nowe meldunki o zagrożeniu japońskich dróg wodnych. Agencja Nippon-Yusen Kaisha zawiadamia, że dwa okręty japońskie, mianowicie „Fushimi Maru“ i „Hakozaki Maru“, obydwa około 11.000 ton, zostały zatrzymane w Marsylii. Linia morska poczyniła już odpowiednie kroki, by uwolnić wymienione wyżej okręty.

Tutejsze koła polityczne nadmienają, że wojna prowadzona jest głównie przeciwko państwom neutralnym i że Anglia gwarantuje jedynie „wolność dróg morskich“ dla swych własnych okrętów.

Gdy Niemcy na angielską blokadę odpowiedzieli tą samą bronią i zastosowali głódową blokadę przeciwko Anglii, to propaganda angielska próbowała zmobilizować wszystkie państwa, by wystąpiły przeciwko Niemcom. Anglia podniosła wówczas krzyk, że Rzesza stosuje „zasady zabronione przez międzynarodowe układy“, że chwytą się „metody gwałtu“ wobec innych państw.

Pierwsze połączenie kolejowe Królewiec - Warszawa

Dzięki szybko przeprowadzonej odbudowie kolei oraz ofiarnej pracy pionierów i zarządu kolei Rzeszy stworzone zostało połączenie kolejowe Prus Wschodnich przez Warszawę ze Śląskiem. W czwartek wieczorem odszedł z dworca w Królewc w kierunku na Warszawę — Śląsk pierwszy pociąg osobowy

Angielski okręt „Royal Oak“ zatopiony

Atak niemieckiej łodzi podwodnej na największy okręt Anglii

Według wiadomości, nadanej przez radio angielskie, wojenny okręt brytyjski „Royal Oak“ o wyporności 29150 tonn został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Lista nazwisk uratowanej załogi będzie ogłoszona.

Zatopiony okręt brytyjski posiadał załogę złożoną z 1100 ludzi, uzbrojenie składało się z ośmiu dział 32 cm., dwunastu 15,2 cm., ośmiu dział przeciwlotniczych 10,2 cm. oraz wielu armat przeciwlotniczych mniejszego kalibru.

Gospodarstwo Anglii stoi wobec poważnych trudności

Skargi na nieszczęśliwych „organizatorów“ wojny mnożą się w Anglii z dnia na dzień. W Izbie Gmin podniesione zostały żądania racjonalizacji zapotrzebowania w dziedzinie produkcji węgla, gazu świetlnego i elektryczności, ponieważ dotychczasowe bezsensowne zarządzenia w tym kierunku spotkały się z ostrym sprzeciwem robotników zatrudnionych w tych działach przemysłu. Jeden z posłów oświadczył, że 14 kopalni węgla jest nieczynnych, gdy cały szereg miast, wobec zbliżającej się zimy, domaga się dostarczenia węgla na opał. Mali dyktatorzy — stwierdził poseł —

robią wszystko ażeby utrudnić o ile to możliwe życie narodu angielskiego. Izba określiła wydane zarządzenia jako „największe absurdum“ i „karygodne głupstwo“.

Jako następny przykład działania na szkodę gospodarstwa angielskiego „demokratów wojny“ może posłużyć fakt, organizacja handlu według rozporządzenia rządu podporządkowana została nonsensownym, a niszczącym zarządzeniom wojennym, które w rezultacie doprowadzić musi do upadku tej dziedziny życia gospodarczego.

Lindbergh ostrzega

Znany amerykański lotnik transoceaniczny major Lindbergh zwrócił się do narodu Stanów Zjednoczonych, by zachował neutralność. Ostrzeżenie to skierował w formie groźby pod adresem Anglii i Francji, by zechciały zrozumieć sprawy amerykańskie i respektowały wolność i niezależność kontynentu Ameryki. Mowa Lindbergha transmitowana była przez 133 stacje nadawcze; wysłuchał jej miliony Amerykanów.

Lindbergh w swej mowie sprzecywał jak należałoby faktycznie przeprowadzić plany neutralności U. S. A. i do Anglii i Francji wystosował żądanie zupełnego wycofania się ze sfery wpływ politycznych na zachodzie, ponieważ Stany Zjednoczone przeżyły już próbę Anglii i Francji wciągnięcia Ameryki do wojny.

„Pragniemy przyjaźni z narodem kanadyjskich. Gdy Kanada zostanie przez kogoś zaatakowana, flota nasza będzie bronić wybrzeży Kanady, żołnierze nasi walczyć będą na kanadyjskich polach bitew, i lotnicy nasi będą umierać za Kanadę. Lecz jakie prawo usiłuje wciągnąć nas do europejskiej wojny? Wcześniej czy później musimy zagwarantować wolność naszego kontynentu wraz z otaczającymi wyspami przed zachłannością europejskich mocarstw demokratycznych. Historia amerykańska jasno postawiła sprawę ze względu na tę konieczność. Jak długo mocarstwa europejskie będą miały wpływ na naszą sferę polityczną, powstaje prawdopodobieństwo, że będącymi zawiłkami w spory europejskie. Żadnej okoliczności nie pomina, żeby nas do tego wciągnąć“.

Następnie zwrócił się Lindbergh przeciwko obecnemu zakazowi podnoszenia broni. „Nie wierzę, że wojna jest tylko dla demokracji. Jest to wojna dla wzajemnego przeciwstawienia się mocarstw europejskich wojna Niemiec ze wzglę-

du na siłę, wojna Anglii i Francji z obawy przed wzrastającą siłą. Im więcej amunicji będą posiadali walczące z sobą armie, tym dłużej będzie trwała wojna, tym więcej zniszczona będzie Europa i tym mniejsza nadzieja demokratyzowania kontynentu. Gdyby Anglia i Francja podała wyciągniętą rękę, jak to było demokratycznie zatwierdzone ze strony Niemiec, nie byłoby dziś żadnej wojny“.

Lindbergh przestrzega dalej przed podżegaczami wojennymi i że Ameryka chce uniknąć wojny. Byłoby to nieszczęściem, że amerykańscy kierownicy niektórych grup woleliby chętniej poświęcić życie amerykańskie niż swe własne dolary. Nie możemy im dać do tego żadnej sposobności.

Ostrzeżenie przed błędami Wilsona

Senator republikański Taft, który ucho dzi za przyszłego kandydata na prezydenta St. Zjednoczonych oświadczył w jednej z mów w „Klubie Młodych Republikańców“ w Nowym Jorku, że przeważająca część narodu Stanów Zjednoczonych jest zdecydowana nie brać udziału w wojnie europejskiej.

Taft zwrócił uwagę na błędy Wilsona i przestrzegł, by nie powtórzyły się one obecnie wśród zwolenników tej polityki.

Konferencja państw północnych

Król Szwecji — jak komunikują urzędowo — zaprosił do Sztokholmu na konferencję królów Danii i Norwegii oraz prezydenta Finlandii. Zarówno król Danii jak i król Norwegii oraz prezydent Finlandii zaproszenia przyjęli i udadają się do stolicy Szwecji w towarzystwie swoich ministrów spraw zagranicznych. Termin konferencji w Sztokholmie ustalony został na dzień 18 października b.r.

Japonia oburzona na Anglię

Sprawa kontroli japońskich okrętów handlowych prze jednostki floty wojennej angielskiej na wodach terytorialnych Japonii stanowi przedmiot bezsensownych wyjaśnień morskiego attaché Anglii w Tokio.

W kołach japońskich po nic nie znaczących wyjaśnieniach przedstawicieli Anglii krok angielski uważany jest za dziwny i wyzywający.

Nowa wymiana zdań Tokio - Moskwa

Zastępca komisarza spraw zagranicznych Losowski w dniach 12 i 13 października przyjmował japońskiego posła w Moskwie Togo. Przytem omawiano kilka kwestii dla wyrównania sowiecko japońskiego porozumienia z dnia 16 września. Szczególnie zajęto się sprawą powołania specjalnej mieszanej komisji dla uregulowania granicy mandżursko - mongolskiej.

Nowa granica rosyjsko-litewska

W zamieszczonych na łamach gazet moskiewskich mapach wykresiono nową granicę pomiędzy Rosją i Litwą, Bieginie ona od południowego wierzchołka granicy Łotwy do miejscowości Drýswiaki, Święciany, Kemeliszki i Sołeczniczki. Obszar Wilejszczyzny, należący do Litwy sięga korytarzem na północ, do granic Łotwy, a dalej do ujścia Uli na obszar Kłajpedy, skierowując się następnie do dawnej polsko-litewskiej granicy.

Komunikat z frontu

Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje:

Na wschodzie po zajęciu odcinka nad Bugiem, obsadzenie granicy interesów niemiecko-rosyjskich dobiegło końca. Na zachodzie słaba działalność artylerii.

W walce powietrznej samoloty myśliwskie oraz broń przeciwlotnicza zestrzeliły, nie ponosząc żadnych strat trzy nieprzyjacielskie samoloty w rejonie Schleiden, Idaroberstem i Mayen.

Gospodarczy układ z Bułgarią

Sofia, 14 października.
W Sofii przeprowadzone rozmowy na tematy gospodarcze z niemiecką delegacją pod przewodnictwem delegata z ministerstwa dr. Landwehrem zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Układ, który w duchu przyjaźielskim został zawarty, wobec obecnej sytuacji międzynarodowej nie przedstawiał żadnych trudności do osiągnięcia.

Podpisane zostaną poszczególne układy, które uregulują obustronne interesy gospodarcze i na szerszą skalę zakrojoną niemiecko-bułgarską wymianę produktów.

Japończycy opuścili Londyn

Kobiety i dzieci japońskie, w liczbie 150 osób, opuściły w dniach ostatnich Londyn. „News Chronicle“ pisze, że japońscy ambasadorzy w Londynie zaleśli wszystkim obywatelom japońskim odeślanie kobiet i dzieci do ojczyzny. Kolonia japońska w Anglii składa się z około 1000 osób.

Polen, Engländer, Franzosen

Aufschlussreicher Besuch in einem Offiziers - Gefangenenlager

Ein Sonderberichterstatter hatte Gelegenheit, ein Offiziersgefingenenlager zu besichtigen und sich mit gefangenen englischen, französischen und polnischen Offizieren zu unterhalten.

Das erste Anzeichen des Lagers ist ein Bretterzaun, an dem noch gearbeitet wird. Man will die Insassen — 800 Offiziere und vielleicht 150 als Bedienung abkommandierte polnische Mannschaften — den Blicken Neugieriger entziehen, die peinlich empfinden werden müssen. Dieser erste Eindruck wird vertieft, je länger und eingehender wir uns mit der Kaserne, einem neuen, modernen Backsteinbau, befassen: Es sind Offiziere, die gekämpft haben wie es ihre Pflicht war, und die jetzt als Gefangene korrekt behandelt und anständig untergebracht und verpflegt werden. So ist es deutsche Soldatenart.

Als wir eintreffen, sind die Insassen gerade bei einem ausgedehnten vormittäglichen Sonnenbad mit Zigaretten und Kartenspiel. Wären nicht die Posten mit Gewehr und nicht der Stacheldraht, man könnte meinen, in die Freistunde eines polnischen Regiments geraten zu sein. Pfeifensignale! Alles erhebt sich, nimmt Aufstellung. Polnische Offiziere führen die Kompanien auf die Stuben. Und der deutsche Oberst, der hier das Kommando führt, erklärt uns die Einteilung. Je ein Stockwerk — es mag immer rund hundert Mann beherbergen — ist zu einer Kompanie zusammengefasst, für die ein polnischer Offizier Aufsicht und Verantwortung hat. Mann hat hierfür natürlich Männer ausgesucht, die der deutschen Sprache mächtig sind. So spart man die Dolmetscher und hat immer Ordnung.

Wie nun ist der Gang der Dinge, wenn ein neuer Schub eintrifft? Die frühere Exerzierhalle ist mit Stroh ausgeschüttet. Hier wird der Transport gesammelt, verpflegt, eingeteilt auf die verschiedenen Zimmer. Hier muss sich alles dann erst einmal kräftig heiss abduschen, damit die krabbelnden Insektenüberwucherungen gar nicht erst in die Kaserne eingeschleppt werden. Das Zeug wird gebündelt abgegeben zwecks Entlassung. Wie wir hören, soll sich die Reinigungs- und Beliebigkeit erfreuen; sind doch unter den Eingelieferten Männer, die acht, zehn Tage und länger die Kleider nicht vom Leib bekommen haben. Den Rekord hält hier

ein 67-jähriger Oberst, der berichtet, er sei seit sechs Wochen nicht aus den Stiefeln gekommen.

Dann ist Mittagszeit. Im Essraum duftet es würzig nach Kohl. Draussen wartet die zweite und dritte Kompanie. Durchweg alles schlank und kräftige Gestalten. Manches Gesicht darunter markant und hervorstechend. Manche Figur aber auch, die man sich schwer an der Spitze einer Kompanie, vor der Front oder über die Landkarte gebeugt, vorstellen kann. Zugegeben, die Situation der Männer ist wenig hoffnungsvoll. Deutsche Offiziere aber — befänden sie sich in der gleichen Lage — würden mehr Haltung, weniger Gleichmut und ganz bestimmt mehr Stolz zum Ausdruck bringen.

Vor uns steht ein polnischer Rittmeister von den Graudener Ulanen. Schlank Figur, scharfgeschnittenes Gesicht, eine Erscheinung weit über dem Durchschnitt seiner Kameraden. „Wie sind Sie hier im Lager zufrieden?“ —

„Danke, sehr gut. Die Behandlung ist korrekt, die Unterkunft einwandfrei und das Essen kräftig und ausreichend“, antwortet uns der Pole in fließendem Deutsch. Mehr kann man aus dem Munde eines Gegners nicht verlangen, denn dass diese Tausend zwar gefangen, aber dennoch Gegner sind, kann ihnen niemand verargen. Und dann erzählt uns der Rittmeister die Geschichte seiner Gefangennahme. Er war von seinem Regiment abgekommen und von deutschen Truppen eingeschlossen. Das Pferd schoss ihm ein Karabinerschütze unter dem Leibe weg. Es begann eine Flucht auf Leben und Tod. Der Pole, im Vorteil durch bessere Geländekenntnis, kam an die Weichsel, die er in voller Uniform schwimmend durchquerte. Auf der anderen Seite fand er endlich ein noch nicht besetztes Dorf, in dem er auszuruhen beschloss, denn vier Tage und vier Nächte unablässig im Kampf und ohne jeden Schlaf, das zermüht die besten Nerven. Gross war

aber das Erstaunen des Rittmeisters, als ihn deutsche Soldaten aus dem Schlaf und aus dem Bett hielten. Das Dorf war inzwischen besetzt...

Während wir einen Blick in eines der Zimmer tun, erfahren wir, dass auch zwei Generale im Lager sind. Einer davon, ein Divisionsgeneral, war früher unter Pilsudski Generalstabschef. Sie haben, wie es ihnen rangmässig zukommt, ein Einzelzimmer und dürfen sich polnische Burschen halten.

Wir unterhalten uns mit dem englischen Major, der auch bei der Schließung seiner dramatischen Notlandung über Thüringen die Zigarette nicht aus dem Munde nimmt. Danach ist der Brite, dessen Maschine ausser der fünfköpfigen Besatzung noch allerlei „Flatterballast“ an Bord gehabt haben dürfte, mit seiner Maschine über Thüringen (!) defekt geworden. Die Richtung scheint uns sonderbar, und wir fragen, ob er die Orientierung verloren habe. „Perhaps, a little“; nun, dieses „ein wenig“ dürfte aber über 90 Grad gewesen sein. Jedenfalls musste er kurz vor Sonnenaufgang notlanden und wurde dann von zwei Landbewohnern, von denen einer englisch sprach, mit seiner Besatzung gefangen genommen. Bevor er dann in das Gefangenenlager kam, liess Herrmann Göring sich den Captain kommen, was dem Engländer sehr imponiert hat. Endlich neigt sich das Gespräch der politischen Lage zu. Als von der Freundschaft England-Polen die Rede ist, wird das Gesicht des Majors etwas bitterst. „Ich wünsche mir Frieden“, meint er, „schon damit ich wieder nach Hause kann.“

Dann sind da noch die beiden Franzosen, die über ihre Gefangennahme ungefähr folgendes angeben: Sie hatten den Auftrag, über den eigenen Grenznähe gegenüber dem Saargebiet Patrouille zu fliegen. Da beobachtete der Major ein französisches Flugzeug, das mit deutschen Jägern im Luftkampf war und mit einer Rauchfahne niederging. Aus Neugier wagten sich die Franzosen nun näher heran, und schon sassen ihnen, als sie sich über deutschem Hoheitsgebiet befanden, zwei deutsche Jäger, welche uns zur Erde drückten. So hatte sich unsere Neugierde geendet. Von dem Benehmen und Unterbringen ussersen sie sich sehr Gut.

Englisches Schlachtschiff versenkt

Grosser Erfolg eines deutschen U-Bootes

Wie der englische Rundfunk bekannt gibt, ist das englische Schlachtschiff „Royal Oak“ (12150 Tonnen) durch den Angriff eines deutschen U-Bootes versenkt worden. Zu der Versenkung des Schlachtschiffes „Royal Oak“ gab Reuter folgende ergänzende Mitteilung:

„Die Admiralität teilt mit: Der Marineminister bedauert, mitteilen zu müssen, dass S. M. Schiff „Royal Oak“ — wie man glaubt, durch ein U-Boot — versenkt worden ist. Eine Liste der Überlebenden wird sobald wie möglich ausgegeben.“

Zur Versenkung des „Royal Oak“ durch ein deutsches U-Boot bemerkt das Reuterbüro weiter, dass es sich nach der Versenkung des Flugzeugträgers „Courageous“ der zweite schwere Verlust, der die britische Flotte trifft. Hier ist die Frage zu stellen: Hat London die Versenkung des zweiten britischen Flugzeugträgers vorgesehen? Will man jetzt auf unsere oft wiederholte Frage antworten, wo die „A r k

R o y a l“ ist? Wann wird man zugeben, dass die Kriegsmarine Seiner Britischen Majestät einen zweiten Flugzeugträger verlor? Wann wird sie die Liste der Überlebenden herausgeben, oder gab es bei dieser Katastrophe überhaupt keine Überlebenden?

Skandinavische Konferenz in Stockholm

Die nordischen Staatsoberhäupter treffen sich in der nächsten Woche.

Der König von Schweden hat — wie amtlich mitgeteilt wird — die Könige von Dänemark und Norwegen sowie den Staatspräsidenten der Regierung Finnlands zu einer Zusammenkunft in Stockholm eingeladen. Der König von Dänemark und die beiden anderen Staatsoberhäupter haben diese Einladung angenommen und werden in Begleitung ihrer Ausserminister nach Schweden reisen. Die Stockholmer Konferenz wird am 18. Oktober stattfinden.

Lucrezia und der grüne Himmel

Erzählung von Josef Harrer

Als der Maler Angelo di Cosimo, den man Bronzino nannte, im Sommer des Jahres 1532 von Pesaro, wo er zwei Jahre lang am Hofe des Herzogs Guibaldo gemalt hatte, gegen Florenz ritt, überraschte ihn nahe bei einem alten Kastell ein plötzlich ausstügendes Ubendgewitter. Ein Sturmwind raste durch die Schlucht. Bronzinos Pferd bäumte sich auf. Nur mit Mühe konnte der Maler sein Pferd beruhigen. Er lenkte es einer kleinen Hütte zu, die unterhalb des Kastells wie ein Vogelnest am Felsen lehnte.

Dort band Bronzino sein Pferd an und betrachtete dann die Landschaft, die in wertwürdiger Färbung vor ihm lag.

Die Sonne stand tief; vereinzelt Strahlen schoben sich durch die wichtigen Wolken. Rötliches Dunkel erfüllte die Gegend. Und plötzlich bekamen die Wolken eine seltsame grüne Farbe, wie er sie noch nie am Himmel gesehen hatte.

Bronzino liebte aussergewöhnliche Farben: dieser grüne Himmel brachte ihm Entzücken, das seine Malerphantasie unglaublich anregte.

„Nun sollte sich ein schöner Mädchenkopf mit goldhellen Haaren von diesem Wolkengrün abheben!“ dachte Bronzino. Im gleichen Augenblicke eilte hastig eine Frau den Weg herauf, der an Bronzino vorbei zum Kastell führte. Bronzino starrte dem schönen Mädchen entgegen. Ihm war, als träumte er. Sekundenlang blieb nun das Mädchen stehen und atmete hastig. Ihr goldhelles Haar tauchte in das Grün der Wolken. Bronzino sah, was er sich eben gewünscht hatte.

Schon wollte das Mädchen weiterreiten, als ihr Bronzino, den sie nicht be-

merkt hatte, mit lauter Stimme zurief: „Donna, Donna, ich bitte Euch, bleibt stehen, wie Ihr steht!“

Das Mädchen stutzte. Als es den braunen Maler erblickte, lachte es und rief: „Ihr wollt wohl, dass mich das Gewitter erreicht, dass ich durchnässt werde?“

Bronzino hatte inzwischen sein Malgerät aus der Satteltasche geholt und meinte:

„Es wird nicht regnen! Aus grünem Himmel kommt kein Regen! Ich bitte Euch, Donna, bleibt! Ich will Euch malen!“

Das Mädchen sah furchtsam gegen Himmel und blieb stehen. Das Bild, das Bronzinos Augen einsaugten, war schön wie ein Traum. Hastig zeichnete er, dann griff er zu Pinsel und Farbe.

Der Sturm hatte sich gelegt; das Grün der Wolken blühte heller, und aus Ritzen der grünen Wolken leuchtete tief blauer Himmel.

„Ich bin müde. Seid Ihr noch nicht fertig?“

Bronzino bat: „Noch einige Minuten, Donna! Ihr seid schön wie die heilige Madonna“. Als er die Skizze beendet hatte, kam das Mädchen näher. „Ich bin der Maler Angelo di Cosimo di Mariano, den man überall Bronzino nennt!“

Das Mädchen sah ihn erstaunt an. „Ihr seid Bronzino? Ich dachte, Bronzino sei ein alter Herr!“ Der Maler lachte. „Und wer seid Ihr?“ „Ich bin Lucrezia, die Tochter des Pietro di Maltl. In dem alten Kastell mohne ich“. Sie betrachtete Bronzinos Skizze und freute sich darüber. „Ihr könnt heute nicht mehr weiterreiten“, sagte sie dann. „Die Nacht

kommt bald. Wollt Ihr bei uns übernachten?“

Bronzino stimmte gerne zu...

Einige Wochen später, als Bronzino in Florenz von dem Fürsten Pansiatichi den Auftrag bekam, ein Gemälde der heiligen Familie anzufertigen, erinnerte sich der Maler an sein Erlebnis mit Lucrezia. Schon damals hatte er das Mädchen als Madonna angesehen. Ihr freundliches Wesen, ihre Gastfreundschaft, ihre natürliche und doch unendlich vornehme Schönheit bewogen ihn, die Skizze, die er von ihr gemacht hatte, für sein Gemälde zu verwenden. Er ritt am nächsten Tag zum Kastell der Maltl und sprach mit Lucrezias Vater. Als dieser den Namen Pansiatichi hörte, brauste er auf.

„Nie und nimmer! Die Pansiatichi sind die grössten Feinde unserer Familie!“

Bronzino war ratlos. Als er dann mit Lucrezia allein war, klagte er ihr sein Leid. Das Mädchen lächelte und sagte: „Ich werde zu Euch nach Florenz kommen. Was hat die Kunst mit der Feindschaft der Menschen zu tun?“

Und so geschah es auch. Ohne dass ihr Vater davon wusste, stand Lucrezia dem Maler Modell. Wieder wölbte sich der grüne Himmel und wieder blühte Lucrezias süßes Angesicht mit den goldenen Haaren vor den grünen Wetterwolken.

Das Gemälde war beendet. Als der Fürst Pansiatichi mit seinem Sohne Bartolomeo, von Bronzino verständig, in das Atelier kam sah er lange schweigend das Bild an. Dann lobte er die Schönheit des Gemäldes und vor allem die Schönheit der Madonna.

„Ich sollte die Züge kennen“ meinte er nachdenklich. Sein Sohn Bartolomeo aber winkte heimlich dem Maler und gab ihm zu verstehen, dass er mit ihm allein reden wollte. Als der Fürst ging, blieb Bartolomeo und trachte erreut:

„Wer ist Euch Modell gestanden? Sagt es mir, Bronzino!“

Bronzino lächelte. Dann sagte er: „Ihr sollt sie morgen kennenlernen! Wir reiten bei Morgengrauen.“

Pietro di Maltl war wütend, als er am nächsten Tage von Bronzino erfuhr, dass seine Tochter für die Pansiatichi gemalt worden sei. Aber dem vereinten Zureden des Malers, Bartolomeos und nicht zuletzt Lucrezias, die sofort an dem jungen Pansiatichi Gefallen gefunden hatte, gelang es, den alten Maltl zu bewegen, mit nach Florenz zu reiten.

Am Abend kam dann Bartolomeo mit seinem Vater wieder in das Atelier Bronzinos. Dieser stand lächelnd neben dem Gemälde und saßte zu dem Fürsten:

„Euch ist gestern die Madonna meines Gemäldes bekannt gekommen. Wollt Ihr sie sehen?“

Und er rief Lucrezia, die hinter einem Vorhang gestanden war. Der Fürst starrte das Mädchen an und sagte zögernd: „Ihr seid eine Maltl! Oder irre ich mich?“

Das Mädchen sprach nichts und saß ihm in die Augen. Da rief Bartolomeo: „Ja Vater, es ist Lucrezia di Maltl! Und ich bitte Euch, Vater, erlaubt dass sie meine Gattin werde!“

Der alte Pansiatichi ballte die Fäuste. Aber Lucrezia sah ihn unentwegt an. Da sagte er mit gepresster Stimme:

„Nnd Pietro? Euer Vater?“

„Der will mit Euch Frieden schliessen!“ sagte der alte Maltl, der sich hinter dem Gemälde versteckt hatte...

Bronzino war allein... Es war längst Nacht geworden. Das Licht des Mondes schien durch das Fenster und legte silbernen Glanz über das Gemälde. Bronzino wischte sich eine Träne aus dem Auge, streichelte über das goldene Haar seiner Madonna und flüsterte:

„Gemaltes Glück, seliger grüner Wolkenhimmel!“

Und er wusste: Glück und Liebe sind ein Hauch, Rüst aber überdauert Leid und Entsaugung.

